

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek. — Wiktoryna.
Środa. — Zacharyasza P.
Czwartek. — Reginy P. M.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

Prenumerata w miejscu:

Rocznie — rs. 5, półrocznie — rs. 2 k. 50, kwartalnie — rs. 1 k. 25. za odnośnienie do domu — kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykle kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobnym pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Wiadomości urzędowe. — Wiadomości bieżące. — Sprawozdanie z Gdańska. — Miejscowe sprawozdanie targowe. — Oddział Banku Polskiego. — Spostrzeżenia. — Telegramy. — Ogłoszenia. — Odcinek: Z teki podróży. Kilka spostrzeżeń o Niemczech.

We środę, dnia 18 (30) sierpnia, o godz. 10 min. 23 wieczorem, Jego Cesarska Mość NAJJAŚNIEJSZY PAN, w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości: Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu, Wielkiej Księżny Cesarzewiczowej, Wielkich Książąt: Sergjusza i Pawła Aleksandrowiczów, jak również J.W. Jenerał-Gubernatora Warszawskiego, który wyjechał był na stację Łapy, na spotkanie Jego Cesarskiej Mości, raczył przyjechać z St.-Petersburga do Warszawy.

* Starszy prezes izby sądowej warszawskiej podaje do wiadomości powszechniej, że mianował na posady notaryuszów przy kancelaryach hipotecznych sędziów pokoju, następujące osoby: w gubernii Łomżyńskiej, w osadzie Sokolach — Franciszka Kuleszę, i w mieście Szczuczynie — Franciszka Zaleskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dr. J. Miesiąc Sierpień r. b. o ile w pierwszych trzech tygodniach odznaczał się zbyt wielkimi upałami i brakiem deszczów, o tyle w ostatnim tygodniu przewyższył wszystkie miesiące roku ilością upadłej z deszczem wody. W ciągu nocy samą z 25 na 26 Sierpnia, zebrała się warstwa wody 50 millimetrów wysoka, to jest ilość prawie równa średniej całomiesięcznej, która w naszych okolicach około 55 millimetrów wynosi. Tym spo-

sobem ogólna cyfra wody deszczowej w Sierpniu doszła do 123 millim., ilości dwa razy większej od średniej miesięcznej całego ubiegłego roku.

Barometr utrzymywał się ciągle dość wysoko, dając średnią = 751.8, spadł tylko gwałtownie przed wspomnianą ulewą z silnym północno-zachodnim wichrem połączoną. — Średnie ciepło miesiąca wynosi + 18.3 Cels. Wiatry północno-zachodnie przez całe tegoroczne lato panujące i w Sierpniu były najczęstsze. Ilość średnia ozonu = 4.

Charakter panujących chorób niezmienniony od przeszłego miesiąca; lekkie dysenterye bardzo rzadko śmiertelne i zwykle letnią porą choleryny.

— Naprawa organów. Z amatorami muzyki kościelnej, dzielimy się przyjemną zapewne dla nich wiadomością, że naprawa organów w kościele katedralnym już rozpoczęta została, a summa na ten cel przeznaczona wynosi rub. srebr. 4,500. Roboty są prowadzone pod umiejętnym kierunkiem umyślnie z Warszawy sprowadzonego mechanika; wkrótce więc miłe dźwięki organów rozlegać się będą w starożytnym naszym Tumie, melodyjną harmonią przyczyniając się do podniesienia uroczystości nabożeństwa.

— Wykopalisko w Płocku. Robotnicy, kopiąc niedaleko rogatki kanał przy ulicy Dobrzyńskiej, natrafili na starożytne grobowisko, zawierające wielką ilość czaszek i kości ludzkich. Dotąd wydobyto już 60 kościotrupów a liczba ta wciąż wzrasta, bo coraz to nowe odnajdują. Wydobyto również bardzo dużo pieniędzy międzytych z epoki Jana Kazimierza: pieniążki te pozlepiane rdzą w formny rulon, znaleziono przy jednym z kościotrupów; innych przedmiotów, jak np. krzyżyków zupełnie nie było. Bezladne nagromadzenie czaszek, po kilkanaście w jednym

miejscu, i wszelki brak śladów trumien, zdają się dowodzić, że w miejscu tym chowano zmarłych pośpiesznie, po kilkunastu tłumnie do jednego domu grzebiąc. Można by więc ztąd wnosić, że były to ciała zabitych w walce np. ze Szwedami, lub zmarłych w czasie panującej jakiej zarazy morowej, w drugiej połowie 17, lub na początku 18 wieku. Kości znajdują się zaledwie na pół stopy pod brukiem; płytkość tę można przypisać prawdopodobnie niwelacyi, której podlegać musiała w tem miejscu ulica Dobrzyńska, gdy miała być brukowaną.

— O Cmentarzu. Piszą nam z miasta:

„W piśmie Korresp. Płock. różne przedmioty ogół obchodzące były już poruszane, o jednym tylko, najwięcej każdego mieszkańca chrześcianina katolika obchodzącym, nikt dotąd nie wspomniał, t. j. o cmentarzu katolickim¹⁾. Doprawdy smutno patrzeć, jak jest opuszczone i lekceważone to miejsce, na którym spoczywają najdroższe nam istoty; tém smutniej, że cmentarze innych wyznań, znajdujące się w mieście naszym, są starannie utrzymywane, — nasz tylko jest opuszczony i zaniedbany; kiedy właśnie, jako najbliższy obchodzący każdego, powinien być starannie pielęgnowany. Aby dać dowód zupełny czytelnikom, zamieszczam to co sam naocznie widziałem. Pomijając już ulice przykro uderzające nieporządkiem, mogłyby biednych pozbawione są nawet konstrukcyi grobu; przywaloną bowiem ziemią nieodarniowaną, depeczą i rozwalają nierozważne osoby, w orszaku pogrzebowym przybyłe, a deszcz równając to wszystko, kończy dzieło zniszczenia. Często bardzo ubodzy ludzie nie posiadając funduszu na odarniowanie grobu, na próżno później szukają miejsca wiecznego spoczynku ukochanych istot.

¹⁾ Przyp. Red. Kwestyę tę poruszaliśmy w № 28 Korresp. Płoc.

Z TEKI PODRÓŻNEJ

I.

Kilka spostrzeżeń o Niemcach.

Ubiór męczyzn w całej Europie staje się coraz więcej jednostajnym, a tem samem cokolwiek monotonnym; ztąd przestał on już być uderzającą wskazówką narodowości i tylko szczegóły kostiumu zachowały jeszcze takie znaczenie. Trzeba zatem zwrócić uwagę na głowę, ręce lub stopy, aby z tych cech charakterystycznych mniej więcej wywnioskować, do jakiej narodowości ich właściciel należy. Anglika zawsze poznać można po kapeluszu, przypominającym rurę od komina — i po respekcie, z jakim się obchodzi z tą częścią ubrania; Francuza zdradza rękawiczki, a Niemca buty. Przebywszy granice Niemiec od strony np. Hollandyi lub Danii, jesteśmy już w kraju kamaszy, przynajmniej używają ich tam na równi z butami. Jeżeli

więc kiedykolwiek przyjdzie do wykonania traktatu pragskiego, komisarze regulujący granice, powinni także zwracać uwagę na rodzaj obuwia mieszkańców północnego Szlezwigu; gdzie tylko bowiem zaczynają się w większej liczbie ukazywać kamasze lub trzewiki, tam niewątpliwie żywił duński przeważa. Oprócz znaczenia etnologicznego, but niemiecki może być przedmiotem ważnych studyów estetycznych i symbolistycznych. Nieprzwykłemu oku wydaje się on dziwnie imponującym; sam rozmiar tego prostokąta ze skrzypiacą skóry, przechodzącego ponad podbiciem w cylinder poważnych kształtów, niepospolite sprawia wrażenie — nie znajdziesz w nim żadnego wcięcia, żadnej linii krzywizny, nadającej obuwia pewien wdzięk zniewieściałej lekkości. Proste i grube jego kontury przekonywają nas, że dzisiejsze wyroby w nieczem nie ustępują rozczulającej prostocie starożytnego pierwowzoru, w jakim zapewne Arminiusz kroczył po Teutoburskim lesie, a mając tak pewną pod stopami podpórę, nie dziwnego że bohaterstwo opierał się zastępom legionów rzymskich, obutych w lekkie klasyczne koturny. Świadczy to w ogóle o silnem upodobaniu Niemiec w konserwatyzmie i pełnem

czci poszanowaniu nawet niezbyt wygodnych zabytków tradycyjnej przeszłości. Bez względu jednak na starożytność modelu i historyczne jego pochodzenie, but niemiecki pozostanie zawsze dziwnem rozmiarów i kształtowości. Wywiera to naturalnie wpływ bezpośredni na wdzięk i lekkość chodu: mali Fryce i Gottlieby idą do szkoły sztywnym krokiem, jak gdyby w ciasną skórę zaszyty, dorosły zaś Germanin porusza nogami zupełnie na sposób wielkiego wahałdla. Ale już najbardziej charakterystycznym jest widok korytarza w niemieckim hotelu, nad ranem, kiedy jeszcze wszyscy goście używają błogiego czasu: szeregi uszykowanych przed drzwiami każdego numeru ogromnych, jak pruski oficer sztywnych teutońskich butów, mają jakąś minę zaczepną i wyzywającą; drżysz na myśl, że te groźne czworokątne piedestały przeznaczone są do deptania ci po nogach i przypieszenia twego odwrotu, a samo wrażenie tych ciężkich przyrządów usposabia cię do jak najspieszniejszej rejterady. Śmiało twierdząc, że pod względem niedoścignionej budowy i olbrzymich rozmiarów obuwia, Niemcy bezsprzecznie całej winny przodować Europie, ba — nawet światu całemu. Ale dość już o

Grabarze zaś kopiący mogiły są tyle nie-
dbali, że zamiast zebrać sumiennie wyrzuco-
ną ziemię, zostawiają na grobowcach, lub nią
zasypują ścieżki umyślnie przez osoby pry-
watne zrobione, dla dostąpienia do grobów
familijnych. Lecz więcej jeszcze oburza prze-
chodnia ta okoliczność, że grabarze zajmują-
cy domek cmentarny, urządzili sobie na cmen-
tarzu formalny folwark. Chodzą tam swobod-
nie krowy, kury, psy, koty i t. p., a nadto
wznoszą się dwa stogi siana, które zajmując
dość znaczny obszar ziemi, tém samém za-
krywają zapewne wielką ilość grobów. Sądzę
że każdy zgodzi się ze mną, iż cmentarz jest
nieodpowiedniem na to miejsce. Cieszył-
bym się bardzo, gdyby te kilka słów moich
odniosło pożądany skutek i baczniejszą zwró-
ciło uwagę, na miejsce spoczynku drogiech
nam osób i każdego z nas w przyszłości.“

Marek.

— **Statki parowe.** W skutek przyboru wody,
która wczoraj podniosła się do 2 stóp 2 ca-
li, żegluga parowa na Wiśle przywróconą
została, ku wielkiej wygodzie pasażerów,
zmuszonych dotąd odbywać uciążliwą podróż
do Kutna w niewygodnych i brudnych omni-
busach, aby się dostać do Warszawy. Sta-
tek parowy przybył wczoraj po raz pierwszy
do Płocka o godzinie 4½ po południu.

— Z powodu krótszych dni, od Czwartku
zajdzie zmiana w otwieraniu mostu, dla prze-
puszczania tratw i berlinek, a mianowicie:
z rana most otwieranym będzie od go-
diny 7 do 9½, — po południu zaś czas o-
twierania pozostaje niezmiennym.

— **Kradzież.** Śmiałość i niepojęte zuchwal-
stwo złodziei do oburzających dochodzą roz-
miarów i nieustannie uskarżać się trzeba na
coraz większy brak poszanowania cudzej wła-
sności. Świadczy nam o tém wielka kradzież
popelniona w ubiegłą Sobotę, pomiędzy go-
dziną 9 a 12 w południe, w domu wśród o-
grodu Tumskiego położonym. Zuchwały zło-
dziei dostawszy się do mieszkania kanonika
P., zdołał podczas jego nieobecności odśru-
bować żelazną szkatułkę, zawierającą około
6,000 rsr., w srebrze, złocie i papierach, a
zabrawszy ją, uciec bez śladu z tą cenną zdo-
byczą. Energicznie prowadzone poszukiwa-
nia, dotąd bez skutku pozostały. Szkoda jest
tém boleśniesz, że podobno skradziona tak
znaczna summa, była depozytem sierocym.

— **Zmniejszenie okręgów gminnych,** niezbędne
w interesie kieszeni ludności, a całkiem uspra-
wiedliwione zdjęciem z wójtów ciężaru są-
dzenia spraw przeszłych na sądy gminne, po-

czyna coraz bardziej dopominać się urzeczy-
wistnienia. W ostatnim numerze „Kaliszani-
na“ znajdujemy następne wskazówki, jakby
najlepiej ku zmniejszeniu gmin zmierzać mo-
żna: „Może byłoby najlepiej i najodpowied-
niej, gdyby wpięć pojedyncze osady i wsie
po porozumieniu się z obywatelami większych
posiadłości, zastanowiły się nad wyborem gmi-
ny, do której chcą należeć, ze wskazaniem,
które z nich przyłączyć do większej gminy.
Tym sposobem w skład każdej gminy wcho-
dziłoby więcej wiosek, a liczba gmin zmniej-
szyłaby się, sprowadzając przez to znakomi-
tą oszczędność w budżecie wydatków. Do-
piero po ściągnięciu objawionych uchwał z
wiosek i osad za pośrednictwem sołtysów, —
oraz po złożeniu odpowiednich deklaracji ze
strony właścicieli do zarządów gminnych, wy-
stąpiłoby należało z formalnem żądaniem na
zebraniu gminnem. Jest to jedyna droga wio-
dąca do celu. Nie od rzeczy będzie nadmienić,
że naczelnicy powiatów nie są upoważnieni
do przeprowadzenia zajmującej nas
kwestyi, od samych zatem właścicieli i wło-
ścian zależy wczesne jej rozwiązanie na ze-
braniu gminnem, do którego śpiesznie i ener-
gicznie przystąpić powinni, zwłaszcza że na-
rady gminne odbywają się zaledwie raz na
kwartał. Na naradach tych, zebranie powin-
no przede wszystkim zająć się rozstrzygnię-
ciem następujących kwestyi: 1° Jeżeli gmi-
na się rozdziela, to jakie wsie i dobra, zgo-
dnie z życzeniem większości, mają być dołą-
czone do sąsiednich gmin; 2° Na jakich wa-
runkach ma nastąpić podział istniejących fun-
duszów gminnych, czy odpowiednio do liczby
mieszkańców, czy w innym stosunku; 3° Je-
żeli gmina w całości przyłączona ma być do
jednej z gmin sąsiednich, to zająć się wybo-
rem pełnomocników, którzy porozumieć się
mają, tak co do warunków złączenia, jako i
kwestyi powyższej wskazanych; 4° Jeżeli w
gminie znajduje się dom zarządu gminy, to
jakie mu nadać przeznaczenie po zwinięciu
wójtostwa i t. p. Co do ostatniego, pro-
ponujemy, aby w domach po zwiniętych wó-
jtostwach szkółki wiejskie znalazły pomie-
szczenie“.

— **Szkola realna.** „Gazeta Handlowa“ donosi
o ofierze, do jakiej za inicjatywą jednego z
najpierwszych finansistów naszych, przedsta-
wicieli kupiectwa zobowiązali się dla utrzy-
mania szkoły realnej, służyć mającej za in-
stytucję przygotowawczą do szkoły handlo-
wej. Każdy z tych panów zobowiązał się
subsydować rocznie ten zakład w odpowie-
dniej summie, — a możliwości zwrotu wysłanej
ofiary zawarunkowaną jest zyskami, jakie
szkółka może przynieść. Otóż otwarcie tego

zakładu naukowego odbyło się dnia 18 (30)
sierpnia, w obecności zaproszonych na tę u-
roczystość ofiarodawców. Szkoła istnieje przy
ulicy Marszałkowskiej i utrzymywana jest
przez p. Józefa Pankiewicza, zasłużonego pe-
dagoga, b. inspektora gimnazjum.

— **Stagnacya handlowa.** O obecnym zastoju
w Kaliszu, miejscowy organ pisze co nastę-
puje: Od pewnego czasu słyszeć się dają w
naszem mieście ciągle uzalania tutejszych
kucpów i przemysłowców na zastój w handlu.
Rzeczywiście panuje u nas zabijająca stagna-
cya, a z pośród wielu przyczyn składających
się na takową, przede wszystkim wyszczególnić
należy zmniejszenie się kredytu zagranicz-
nego dla tutejszych kucpów, a tém samém
powolny upadek miasta.

Dwie fatalne innowacye zaprowadzone w
nowem prawodawstwie: zniesienie przysięgi i
przyjęcie aresztu dla dłużników za środek
zrealizowania długów w miejsce środka przy-
musowego, już teraz porządnie uczuć się da-
ły kupcom, przywykłym dotąd korzystać z za-
granicznego kredytu. Nieufność zagranicy
względem naszych stosunków spotęgowała się
i paraliżuje nawet takie tranzakcyje, które
już poczęły wchodzić na drogę rozkwitu.

Sprostowanie. Podana w odcinku Nr. 68
tego pisma topografia sanitarna nieruchomości
pod № 5 przy ulicy Warszawskiej, nie-
stety! naprowadziła publiczność na błędne
domysły. Czujemy się dla tego w obowiąz-
ku w imię prawdy, zwrócić uwagę czyteln-
ków, iż w zacytowanym artykule wyraźnie
nadmieniono, że w przeciągu lata woda ze
studni miejscowej do pieczywa wcale się nie
używała, raz dla jej braku, a powtórnie na wy-
razny rozkaz właściciela piekarni. Dodać
jeszcze musimy, że p. Niemiowski, dowie-
dziawszy się o wadliwości wzmiankowanej
studni, natychmiast ją kazał zamknąć, wcale
niewyczekując rozporządzenia władzy poli-
cyjnej. E.

Przepełniło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 1 Września: Z Nowego dworu do So-
czewki 1 berl. 1,200 cent. szmat, Epstejna.
Z Gdańska do Warszawy 2 berl. 630 sztuk
szyn, Teplica; 2 berl. 500 szt. szyn, Teplica.
Z Duninowa do Warszawy 1 berl. 800 cent.
cukru, Epstejna.

Dnia 2 Września: Z Augustowa do Gdańska
3 trat. drzewa budulcowego, Domoradzkiego.

Dnia 3 Września: Z Warszawy do Torunia
1 berl. 17 lasz. otrąb, Lejzera. Z Zakrzewa
do Włocławka 1 berl. 12 sążni drzewa opa-
łowego, Ristera. Z Gdańska do Warszawy

tym przedmiocie, gdyż lękam się bardzo, aby
czytelnicy „Korrespondenta“ nie wzięli mnie
za szewca, z powodu tak długiej i szczegó-
łowej tyrady o butach germańskich. Zapobiegając
takim przypuszczeniom, wręcz wszy-
stkim oświadczam, że nie mam zaszczytu na-
leżeć do sławetnego cechu szewckiego i je-
dyne jako dyletant studiowałem tę kwestyę.

Drugą szczególną Niemców właściwością,
która każdego zdumiewa cudzoziemca, jest
możność oddychania bez tlenu. Nie wiem
o ile to wpływa na stan sanitarny ludności,
ale zaręczam, że atmosfera przesycona kwa-
sem węglowym, jest dla nich koniecznym
warunkiem przyjemności towarzyskich; a co
gorsza, że bez żadnego wyrzutu sumienia sto-
sują tę zasadę do nieszczęśliwego cudzoziem-
ca, którego w ich gronie umieściły nieprzy-
jazne losy. Mimo temperatury przeszło 20 R.,
zwiększonej jeszcze blaskiem i wyziewami
gazu, mimo zebrania blisko stu osób, okna
w *Speisesalu* hermetycznie są zamknięte — i
table d'hôte niemiecki upałem przypomina
wtedy skwarne kotliny piekielne. Naprawdę
wybąkniesz jakąś nieśmiałą odezwę do wygo-
łonego i słodko uśmiechniętego Oberkellnera;
ma on wprowadzić cokolwiek współczucia dla

twoich słabych płuc, ale *Herrschaft* są nieu-
bлагani, a ponieważ ty jeden tylko na 100
czujesz potrzebę świeżego powietrza i ze wstrę-
tem pożywasz obiad w takiej atmosferze szko-
dliwych wyziewów, jesteś zatem w niezmiernie
mniejszości i prośba twoja uwzględniona
być nie może. Rozpacz jednak dodaje ci
sprytu: skradając się ostrożnie do okna otwie-
rasz cichaczem lufcik. Zaledwieś to jednak
zrobił, powstaje znaczący szmer oburzenia,
zdaje się, że na głośno protestujących Niem-
ców powiał nagle mroźny Boreasz od biegu-
na północnego, Oberkellner przybiega wyko-
nać polecenie gości, lufcik twój zatrząskują
z gniewem i rad nie rad kończysz obiad na
pół odurzony. Seisnione i duszące powie-
trze nie jest jedynym nieprzyjemnym dodat-
kiem niemieckiego *table d'hôte* — ale już nad
tem nie chcę się dłużej rozwodzić. Nie mo-
gę także pominąć, że Niemcy nie rychło się
jeszcze nauczą, należyście zrozumieć właściwe
zadanie noża przy obiedzie. Narzędzie to
nigdy nie było przeznaczonem do stykania
się z podniebieniem, a temnziej z dziąsła-
mi — nie zważając na to, wszyscy mężczyźni,
a co dziwniejsza i damy, bez żadnego skru-
pułu niosą go do ust, i każą mu spełniać fun-

keye widelca. Używanie w obec wszystkich
przy stole, kieszonkowego grzebyka dla ce-
lów toaletowych, również nie stanowi zbyt
apetycznego preludium przed obiadem, choć
wszystko to jeszcze fraszka w porównaniu
z innego rodzaju wykroczeniami przeciwko
zwyczajom dobrze wychowanych ludzi — dają
się one dobrze we znaki podróżującym po
Niemczech. Ileż razy, cierpliwość przyzwoi-
tego człowieka wystawiona jest na ciężką
próbę, kiedy w sali jadalnej lub w wagonie,
po przedwstępnych głośnych preliminariach,
sąsiad twój oczyszcza swe gardło bez żadnej
ceremonii, jak na ulicy. Stanowczo wpraw-
dzie nie twierdzę, aby przepisy przyzwoito-
ści i dobrego tonu były obce całemu naro-
dowi, zkadinał wysoce cywilizowanemu; śmia-
ło jednak powiedzieć mogę, iż podobne
wykroczenia wyjątkowo tylko się spotyka
w niższej klasie mieszczaństwa francuskiego
i angielskiego — o naszem bowiem w tym ra-
zie zamilczeć pozwolicie.

(dok. nast.)

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.

Ma honor zawiadomić JW. Panów obywateli i fabrykantów, iż posiada oliwę do smarowania maszyn i puszczała do puszczenia krwi dla inwentarza najnowszej konstrukcji bardzo praktyczne. 677—0—16

Potrzebny jest zaraz na wieś

NAUCZYCIEL

do przygotowania dwóch chłopców: jednego do II-jej, a drugiego do I-jej klasy. Starszy chodził na pensję W-go Dureckiego w Kutnie lat 2. Wiadomość bliższa w Redakcyi Kor. Płoc. 753—3—4

FRANCUZKA

w poważnym wieku — mieszkająca sama jedna, znająca gruntownie swój język i muzykę przyjmuje na stancję Panienci uczęszczające na pensję, lub kształcące się prywatnie. Cena umiarkowana.

Wiadomość od 2-iej do 5-tój u pani Herman, dom W-jej Wąsowicz, ulica Warszawska. 760 2—3

ZAKŁAD NAUKOWY kapitana von GALLERA, dla wstępujących do wojska i pragnących pozyskać prawa 3-go rzędu, w Warszawie przy ul. Leszno Nr. 25. — Zawiadamia, że zapis uczniów na rok szkolny 1876/7, odbywać się będzie od dnia 25 Lipca (1 Sierpnia) 1876 r., codziennie, w mieszkaniu Kapitana von Gallera przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 67, od godz. 2 do 4 i w mieszkaniu Nauczyciela Michałowskiego Kaźmierza, przy ul. Leszno № 25, od 5 do 7 po południu. Szczegółowe przepisy i warunki przyjęcia, wydrukowane zostały w Nr. 59 niniejszego pisma. 716—12—9

NAUCZYCIEL języka francuskiego przy tutejszem Gimnazjum męzkim, ma kilka godzin dziennie do rozporządzenia na lekcje prywatne. Bliższa wiadomość ul. Więzienna № 21, drugie piętro, od 2—3 po południu. 752 3—3

HANDEL WIN

LUDWIKA SOMMER

dawniej WOJCIECHA SOMMER

w Warszawie, przy ulicy Długiej Nr. 518. egzystujący od 1807 roku

Posiada znaczne zapasy Win Francuskich białych i czerwonych, tak oryginalnych w butelkach sprowadzonych, jakoteż w Oxeftach i tu ściąganych. Wina Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie. Wino Maderę wprost z pierwszej ręki, z Wyspy Madery sprowadzone. Nadto przez coroczne i osobiste zakupy na Węgrzech, posiada znaczny dobór Win węgierskich od lekkich zielonaków do 5 i 6 pudowych maślaczy, które sprzedaje po przystępnych cenach na beczki, garnce i butelki, Remy Angielskie, Araki białe, stare Koniaki i Śliwowiec, Likierzy zagraniczne, Porter angielski w butelkach sprowadzony i beczkami tu ściągany.

Dla dogodności Osób kupujących Wino beczkami lub oxeftami, podejmuje się zlewania na butelki z opakowaniem i odstawa, gwarantując za dobroć i czystość towaru. Mając od wielu lat stosunki handlowe z pierwszemi domami zagranicą, podejmuje się komisowo sprowadzania żądanych Win z zagranicy podług prób i życzenia za małą prowizją. Dla Panów handlujących przy tani i rzetelnej obsłudze ustępuje się stosowny rabat.

Tenże handel posiada wyłączną sprzedaż Ekstraktu Słodowego (malzextract), z browaru Anglika Edwarda M. Hall w Warszawie, który w dobroci swojej, przewyższa wszelkie tego rodzaju Ekstrakty, z zagranicy sprowadzane. 761 16—1

We wsi Bronowo Dolne, na trakcie Sierpckim, 1 mila od Płocka, jest do sprzedania PSZENICA KOSTROMSKA—7 rs. 50 kop. korzec. 763

OSTRZEŻENIE.**AMATOROWIE PAPIEROSÓW**

FABRYKI

JEAN VOURIS

W ST.-PETERSBURGU

a szczególnie gatunku pod nazwą

„KOSMOPOLIT”

raczą zwracać uwagę przy kupowaniu takowych na ich firmę, która tak na etykietach, jako też i na każdym munsztuku jest wydrukowana; wymieniony bowiem gatunek z powodu swej dobroci, wyrobiwszy sobie uznanie, jest naśladowany przez tutejsze podrzędne fabryki, podobieństwem etykiety i nazwą; te zaś fabryki, udzielając pomniejszonym handlowcom i dystrybucjom, znaczny na tymże gatunku rabat, zechęcają je do wprowadzenia w błąd kupujących.

727

4—4

Warszawa, dnia 8-go Sierpnia 1876 r.

Dom. Brachnówko

pod Chelmią (Culmsee), stacya kolei żelaznej Toruń, ma każdego czasu na sprzedaż Bułaje Amsterdamskie (holenderskie) różnego wieku i przyjmuje zamówienia na cieleta czystej krwi w cenie 15—20 rub. rs., stosownie do ich wieku; ojaruje nadto lokomobile o sile 8-iu koni w bardzo przystępnej cenie.

728

0—2



Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy handlujący sprzedają piwo z innych Browarów, przedstawiając, iż takowe pochodzi z mego browaru. Ostrzegam przeto Szanownych handlujących i konsumentów, iż jedynie tylko antalki z piwem opatrzone pieczęcią i etykietą mego browaru za swoje własne uznają i rekomendują. Nadto, zawiadamiam Szanownych konsumentów, iż przy browarze moim urządziłem wyprzedaż cząstkową i en gros piwa lagrowego w butelkach pod nazwą „Superior”; każda butelka opatrzona jest korkiem na którym wypalona jest moja firma. W końcu miło mi jest podzielić się z Szanownym Ogółem wiadomością, iż wkrótce przybywa brat mój ze szkoły piwowarskiej w Worms nad Renem i uczestniczyć będzie w fabryce mojej.

P. Schiefer.

746—8—4

w Maszewie pod Płockiem.

Do Apteki w m. Ciechanowie potrzebnym jest

741

UCZEŃ

3—3

na praktykę z ukończonych przynajmniej 4 klas gimnazjalnych; zgłosić się można bezpośrednio na miejsce, do właściciela Apteki.



W Dominium NIESTUMIE pod Ciechanowem, są do sprzedania tryki rasy Negretti w cenie od 20 do 30 rubli za sztukę. 765 3—1

Jest obecnie w m. Płocku do sprzedania

DOM

w korzystnym położeniu i pod dobrymi warunkami. Wiadomość bliższa w Red. Kor.

757

2—2

**DOM W GOSTYNINIE**

świeżo odrestaurowany, z oficyną, zabudowaniami w podwórzu, ogrodem, gruntem około 2 morgów, z kilkoma obszernymi elegancko-urządzonymi mieszkaniami, odpowiednimi tak na lokale prywatne, jak i na zakład jakiegobądź rodzaju, do sprzedania z powodu wyjazdu pod nader korzystnymi warunkami. — Wiadomość w Płocku, w Redakcyi Korrespondenta; w Gostyninie u Notaryusza Miejskiego; w Warszawie, przy ulicy Orlej pod № 3, u stróża domu. 758 4—2

Zarządzając przez lat ośm MAGAZYNEM Ubiorów Męzkich Leszczyńskiego w Płocku, nabyłem obecnie takowy na swoją własność, o czem zawiadamiam JW. i W. Panów i polecam się ich względom i poparcie, zapewniając, iż staraniem mojem będzie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom, tak co do akuratu wykonania powierzonych mi roboty, jak również co do ceny jak najprzystępniejszej. Roboty przyjmuję ze swoich, jak i powierzonych mi materyałów. Mieszkanie moje w domu № 25, przy Rynku-Starym, na 1 piętrze, od frontu.

K. Szczepański.

751

6—3

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

ROMUALDA KRASUSKIEGO

w Warszawie, ulica Elektoralna, № 20 nowy, w domu W-go Rappla.

Obok umysłowego wykształcenia człowieka i pięknej budowy ciała, niemniej do upiększenia jego przyczynia się i ubranie, w którym tak zwany szyk i elegancja są wielce pożądanymi; przeto mam honor donieść Szanownej Publiczności, że idąc za postępem mody, i szczerząc się prawdziwym uznaniem jakie pozyskałem od umiających ocenić wartość mojej pracy, zaopatruję mój Magazyn w gustowne ubiory, wykonane wzorowo, oraz posiadam wielki wybór krawatów wyższego i rozmaitego gustu, jakie sprowadzam z cenniejszych fabryk Europy. Zamówienia wszelkie wykonywam słownie na czas pożądaną, zastosowując się do modyfikacji świeżych żurnali, a nadewszystko za cenę nader umiarkowaną.

705—10—9

ROMUALD KRASUSKI.